



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . .	1 kor. 20 h.	W Ameryce . . . . .	1/2 dolara.
W Niemczech . . . . .	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . . . . .	2 franki.
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.			

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**STEFAN PRÓSZYŃSKI, dyrektor Zakładu**

**p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).**

## Mądrość prawdziwa.

Przeważna większość ludzi na ziemi ubiega się, bądź każdy z osobna, bądź zbiorowo, przez całe życie swoje głównie tylko o to, aby na- być więcej majątku, aby użyć uciech i rozko- szy tego świata jak najwięcej, aby podnieść naród swój do jak największego blasku potęgi i chwały, a potem aby wśród ziomeków docze- śnie uszczęśliwionych zająć wyższe i wpływowe stanowisko, choćby nawet zajaśnieć pomiędzy nimi światłem gwiazdy pierwszego rzędu. Ta dążność czysto ziemską przenika prawie wszyst- kie usiłowania ludzkie, wybija się dzisiaj na każdej sprawie wyraźniej, zapełnia pisma, dzien- niki i książki, jest treścią główną wszelkich rozpraw w najwyższych uczelniach, w sejmach i na zgromadzeniach najprzedniejszych przed- stawicieli narodów. Jej to dziełem, iż obecnie mamy na ziemi 14 milionów wojska uzbrojone- go w broń straszliwie morderczą, iż wszystkie państwa uginają się pod brzemieniem miliardo- wych długów i brną w nich dalej aż do sto- czenia się w przepaść wojny wszechświatowej, w bankructwo najzupełniejsze i w otchłań prze- wrotu społecznego, jakiego świat jeszcze nie widział. Ona to sprawiła, iż dzisiaj mimo armii milionowych nie jesteśmy pewni we własnym domu ani mienia, ani nawet życia. Tym sposobem świat odstąpiwszy od Stwórcy i Pana swego,

go, mówi jeśli nie słowami, to czynem: „nie masz Boga“. Na co mu odpowiada Pismo św. (ps. 13.): „Rzekł głupi w sercu swoim: nie masz Boga: popsowali się i obrzydliwymi się stali w zabawach swoich; nie masz, ktoby czy- nił dobrze“, czyli „z owoców poznacie ich“; albowiem „miłość Boga mądrość ucziwi“ (Ekkł. 1. 14.), to jest: prawdziwa (praktyczna) mądrość zasada się na miłości Boga.

Świat dzisiejszy zagrzaznął w najgrubszy materyalizm i z owoców czyli z następstw bez- bożności swojej uznać musi czy prędzej czy później, iż jest nie praktycznym czyli głupim. Zawikłał się w sidła własne i zapadł w błoto ziemskie po uszy i nie wydobędzie z niego bez pomocy Mądrości przedwiecznej — Boga. Jedy- nie w ręku Bożym spoczywa rozwiązanie kwe- styi socyalnej; tylko w ścisłym stosunku z Bo- giem czyli w miłości Boga i w prawdziwej religii zawiera się szczęśliwość nasza wieczna i doczesna. „Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca albo cymbał brzmiący (t. j. mimo podziwu, który bym obudził na około, nie zbawił bym duszy mojej), i chociaż bym miał prorocтво i wiedział bym wszystkie tajemnice i wszelką naukę, i miał bym wszystką wiarę, tak iż bym góry przenosił, a miłości bym nie miał, nicem nie jest, i choć bym wydał ciało moje tak iż bym gorzał a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże“ (1 Kor. 13.). To znaczy,

iz miłość Boga i bliźniego więcej ma wartości, aniżeli wiedza i bohaterskie i cudowne czyny na jakimkolwiek polu zdziałane, i że bez miłości Boga choćby najwyższy postęp ludzkości we wszystkich gałęziach nauki i pracy osiągnięty nie przyniesie ludziom rzetelnej korzyści ani wiecznej ani doczesnej; trzeba bowiem pamiętać na zasadę Bożą: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego (t. j. łaski i miłości Bożej), a reszta będzie wam przydana“. I właśnie na tem ubieganiu się za Królestwem Bożem zależy prawdziwa (praktyczna) mądrość. Już przed przyjściem Zbawiciela na ziemię pisze o niej mędrzec Pański (Mądr. 7.): „Wzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości (łaska Boska i miłość z nią złączona) i przyłożyłem ją nad królestwa i nad stolicę i bogactwa za nicem miał względem niej, anim jej przyrównał do drogiego kamienia, gdyż wszystko złoto jej przyrównane jest trocha piasku, a jako błoto będzie poczytane srebro przeciwko niej. Nad zdrowie i piękność umiłowałem ją i umyśliłem mieć ją miasto światłości, gdyż światło jej nigdy nie zgaśnie. I przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra i niezliczona pocziwość przez ręce jej i rozradowałem się we wszystkich, bo przedemną szła ta mądrość, i nie wiedziałem, że **ona jest matką tego wszystkiego...** Nieprzebrany bowiem jest skarbem ludziom, którego gdy używali, stali się uczestnikami Boskiego przyjaciółstwa“. To znaczy: że łaska usprawiedliwienia czyli łaska poświęcająca, z którą koniecznie złączona jest miłość, jest dobrodziejstwem Bożem największem i darem najdoskonalszym, gorującym ponad wszystkie dostojeństwa ziemskie, ponad skarby, ponad zdrowie, ponad piękności i ponad wszelką chwałę; ona jest źródłem i matką wszelkich cnót i wszelakiego dobra bądź wiecznego, bądź doczesnego. Z nią przychodzą do naszej duszy wszystkie cnoty; Ona więc gładzi wszystkie grzechy ciężkie, czyni grzeszników miłymi Bogu, „przyjaciółmi“ Bożymi wedle słów Ewangelii (Jan 15. 14.): „Wy jesteście przyjaciele moi“, jeśli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję. Już was nie będę zwał sługami; lecz was nazwałem przyjaciółmi“. Opowiada św. Augustyn, iż raz jednego przebywali przez pewien czas dwaj dworzanie cesarscy w jednym klasztorze mnichów i jeden z nich wziął do ręki żywot św. Antoniego opata i zaczął go czytać. Czytając zaś, powoli pozbywał się przywiązania do świata i do próżności jego. Nareszcie zwraca się do towarzysza i rzecze: „Czegoż my szukamy na

ziemi? najwyżej możemy tutaj się spodziewać, iż kiedyś zostaniemy przyjaciółmi cesarza? a na jakieżto niebezpieczeństwa trzeba się narażać, aby to osiągnąć? a kto wie, kiedy to nastąpi? przyjaciółmi, jesteście głupcami, bo starając się o przyjaźń cesarską a nawet ją osiągnąwszy, narażamy się na większe niebezpieczeństwo utraty zbawienia duszy. Zresztą z trudnością nam przyjdzie, aby zostać przyjaciółmi cesarskimi: przyjacielem zaś Bożym mogę stać się zaraz, skoro tylko zechcę. Łaska czyni nas „synami Bożymi“ wedle słów Pisma św.: „Jam rzekł: jesteście bogowie i synowie Najwyższego wszyscy“ (Ps. 81. 6.); „Patrzcie, jaką miłość dał nam ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy“ (1. Jan 3. 1.). To wielkie szczęście nasze zjednała nam miłość Boża, przez Jezusa Chrystusa. Łaska Boża czyni duszę człowieka „oblubienicą“ Bożą wedle słów Pisma św. (Ozeasz 2. 19.): „I poślubię cię sobie w wierze... poślubię cię sobie na wieki“. Mawiał św. Piotr z Alkantary: „Żaden język nie zdolen wypowiedzieć wielkiej miłości, jaką pała Pan Jezus ku duszy, która znajduje się w łasce u Niego“.

Łaska poświęcająca sprawuje, że dusza człowieka staje się świątynią Ducha św. wedle słów Pisma św. (1 Kor. 6. 17.): „Kto się łączy z Panem, jednym duchem jest. Uciekajcie przed porubstwem. Aza nie wiecie, iż członki wasze są Kościołem Ducha św., który w was jest, którego macie od Boga“. Opowiada św. Alfons, doktor Kościoła, iż świątobliwa Marya Dognes widziała, gdy udzielano dziecięciu chrztu świętego, jako czart z niego ustępował a wchodził w niego Duch święty. Duch święty zatem zamieszkuje w człowieku, żyjącym w stanie łaski, nie tylko przez swoje siedm darów i przez swoje działanie, ale jeszcze w szczególny sposób w swojej własnej Osobie.

„Łaska, jak powiada katechizm Soboru Tryd. (o chrzcie n. 50), obdarza duszę sprawiedliwego jasnością i pięknnością niebiańską, ponieważ ją czyni w sposób szczególny podobną do Syna Bożego (Gal. 3. 27.; 4. 19.); ona czyni człowieka członkiem żywym Chrystusa, przybrany Synem Bożym i dziedzicem chwały, co więcej, współuczestnikiem natury Boskiej wedle słów św. Piotra w drugim liście (rozd. 1. 4.): „Przez Chrystusa największe i kosztowne obietnice nam darował, abyście się przez nie stali uczestnikami Bożego przyrodzenia“. Nareszcie łaska udziela nowej godności i nowego znaczenia czynom sprawiedliwych (Tomasz 1, 2 q. 110 a. 2). Przez łaskę usprawiedliwienia dusza staje się mieszka-

niem Trójcy Przenajśw. wedle Ewangelii św. Jana (14. 23.): „Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moję, a Ojciec umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy“.

Przez łaskę poświęcającą staje się dusza człowieka tak piękną, iż na widok jej sam Bóg się nią zachwyca, jak czytamy w pieśni nad pieśniami (4. 1.): „O jakożeś piękna przyjaciółko moja, o jakożeś piękna“!

Nareszcie łaska Chrystusowa przyniosła pokój światu i odmieniła na lepsze oblicze ziemi tak dalece, iż wilk drapieżny żyje w zgodzie z jagnięciem, iż poddany jest uległy zwierzchnikom, iż starszy nawet znosi cierpliwie ułomności swoich podwładnych, iż ten który kradł nie kradnie, ale pracuje w pocie czoła, aby uboższym od siebie mógł jałmużnę świadczyć. Ona jest pokarmem najpożywniejszym i rzeczywistym, który nasycza i zaspokaja wszystkich sprawiedliwych zupełnie, a nie tak jak bogactwa, honory i rozkosze światowe, które są dobrami tylko pozornymi, nie dającymi nasycenia (Aggeusz 2. 6.).

Dzisiaj świat chyli się do upadku, bo pogardziwszy mądrością prawdziwą hołduje fałszywej, szukając jedynie dóbr nie trwałych, pozornych, doczesnych, marnych. O jakież to nierozum u przeważnej większości ludzi dzisiejszych. Dajmy na to, iżby kiedyś żyli na ziemi ludzie śmiertelni i nieśmiertelni; a śmiertelni gdyby obaczyli, jak wszyscy nieśmiertelni jedynie się troszczą o rzeczy znikome: aby zyskać honory, aby nabyć jak najwięcej pieniędzy i władzy na tej ziemi i aby jak najwięcej użyć rozkoszy na świecie, rzekliby z pewnością do nich: o głupi i leniwego serca, przecież wy możecie nabyć dóbr na wieki trwających, a myślicie o rzeczach nędznych i marnych? i tym sposobem potępiać się sami na męki wieczne w drugim życiu? Dopuście nam nieszczęśliwym i upośledzonym którzy nie mamy duszy nieśmiertelnej, abyśmy o rzeczach znikomych myśleli, ponieważ u nas ze śmiercią kończy się wszystko. — Ale przebóg, przecież my wszyscy jesteśmy nieśmiertelnymi: skąd tedy tyle ludzi upędza się jedynie za przyjemnościami nędzными tej ziemi z utratą zbawienia duszy?

Skąd naród cały wydziera drugiemu wiarę, mowę, ziemię a nawet życie w sposób bezczelny i okrutny? Wskutek tego leją się potoki łez i to się nazywa mądrością stanu! Jakoż to się dzieje, że chrześcijanie wierzący w sąd Boży, w piekło, we wieczność, a żyją tak, jakby ich

się nie obawiali? Oby kiedyś poznali mądrość prawdziwą ku uszczęśliwieniu własnemu i ku szczęściu drugich! Oby raz przyszło na ziemię braterstwo ludów!

A teraz nasuwa się pytanie: kto uczy ludzi mądrości prawdziwej? — Oto kapłani Kościoła katolickiego, do nich bowiem powiedział Boski Zbawiciel: „Idźcie, nauczajcie wszystkie narody i chrzćcie je... Kto was słucha, ten mnie słucha; Kto wami gardzi, ten mną gardzi“. Kapłani tedy katolicy są „pomocnikami Bożymi“, „posłańcami“ Chrystusa, którzy sprawują najważniejsze dzieło zbawienia, nauczając, odpuszczając grzechy i ofiarując Mszę świętą za zbawienie świata. Ich cześć uważa wcielony Syn Boży za swoją cześć, a ich zniewagę za swoją zniewagę. Od stopnia ich powagi zależy tedy miara i stopień szczęścia ludzkości. Tymczasem spoganiały i zepsuty świat w zaślepieniu swoim największych dobroczyńców swoich, jakimi są kapłani katolicy, poniża i prześladuje stosownie do przepowiedni Boskiego Mistrza: „mnie prześladowali i was prześladować będą“. Sześć tysięcy lat dziejów niczego go nie nauczyły. Oto nowy dowód głupoty dzisiejszego świata, albowiem z uszczerbkiem powagi i wpływu kapłanów wzmagają się wszelkiego rodzaju występki i zbrodnie: nieposłuszeństwa, zniesławienia; wszeteczeństwa, kradzieże, sżrzeniewierzenia, rabunki, morderstwa, bunty, przewroty, ogółem powszechne zdziczenie obyczajów u góry i u dołu i upadek państw i narodów. Staczamy się hyżym pędem ku niezwykłej katastrofie na całej kuli ziemskiej.

Napady Wandalów, Hunnów, Tatarów i rewolucya francuzka z końca XVIII. stulecia wobec chłosty Bożej, która teraz zawisła nad nami, były tylko niedołącznemi próbami. Dzisiaj stoimy wobec zupełnego odstępstwa od Boga i wobec przewrotu misternie zorganizowanego we wszystkich częściach świata, mającego do rozporządzenia środki straszliwie mordercze. Rozmiarów klęski nam grożącej mało kto przeczuwa a tem mniej przewiduje, ponieważ jest mało ludzi takich, którzyby mieli jakiegokolwiek wyobrażenie o krwiożerczej dzikości i zapamiętałości człowieka roznamiętnionego, który jest pozbawiony uczuć religijnych; żadna bowiem filozofia ani żadna nauka nie zastąpi wiary. Stąd dojdziemy niechybnie dalej, aniżeli założyli sobie sprawcy tajnie uknutego zamachu. Świat odbierze okropną karę za grzech swój, iż poważył się naruszyć porządek przez Mądrość przedwieczną, od wieków dla nas nakreślony. Wtedy ratunek

przyjdzie skuteczny jedynie od kapłanów Chrystusa obecnie pogardzonych i odrzuconych którzy z ustanowienia Bożego zastępują Chrystusa na ziemi i są kamieniem węgielnym, fundamentem i światłością społeczeństwa ludzkiego. Kto tedy pragnie przyczynić się do zmniejszenia rozmiarów klęski nam zagrażającej a oraz zbawić duszę swoją w tych czasach nadzwyczaj trudnych, niech corychlej nabędzie mądrości prawdziwej, miłości Boga i bliźniego; a tę otrzymawszy za pośrednictwem kapłanów w sakramentach świętych, niech ich szanuje i drugim szanować każe, albowiem oni po Bogu mają najdonioślejszą władzę na świecie i są godni większej czci, aniżeli święci aniołowie. Święty Franciszek Salezy, biskup, udzieliwszy jednemu dobremu klerykowi święceń kapłańskich, spozstrzegł, jak tenże wychodząc z kościoła zatrzymał się u drzwi i zachował się w ten sposób, jakoby chciał przy wyjściu dać pierwszeństwo innej osobie. Potem zapytany młody kapłan przez świętego biskupa, z kim się spierał przy wyjściu z kościoła, odpowiedział, iż Pan Bóg dał mu łaskę widzialnej obecności swojego anioła stróża, który przed otrzymaniem kapłaństwa zawsze mu się okazywał po prawej ręce, a zaś po otrzymaniu kapłaństwa okazał się mu po lewej stronie i nie chciał pójść naprzód; i dlatego zatrzymał się na wyjściu z kościoła, spierając się z nim świątobliwie. A zaś święty Franciszek z Assyżu mawiał: gdybym obaczył równocześnie anioła i kapłana, pierwiejbym ugiął kolano przed kapłanem, a potem dopiero przed aniołem. I nic dziwnego, bo wszyscy aniołowie razem nie mogą odpuścić człowiekowi grzechu. Oni tylko strzegą dusz naszych i proszą Pana Boga za nami, iżby nas łaską swoją pobudził do wyspowiadania się dobrego. Nawet święty Michał, archanioł może przybyć na pomoc do łóża człowieka umierającego i może odegnać od niego szatanów nań dybiących, ale nie zdoła go rozkuć z więzów grzechowych, póki mu nie przyjdzie na pomoc kapłan Chrystusowy. Nawet Najśw. Marya Panna, lubo modlitwą wszystko otrzymać może cokolwiek chce, jednak nie może odpuścić najmniejszego grzechu człowiekowi, co jednak kapłan może uczynić. Naucza św. Alfons doktor Kościoła ze świętym Bernardynem z Sieny, iż Najśw. Marya Panna raz poczęła Pana Jezusa, gdy tymczasem kapłan nie raz, ale tyle razy, ilekroć odprawia Mszę św. wymawiając słowa Konsekracyi, sprowadza Syna Bożego do rąk swoich. Stąd święty Klemens nazywa kapłana Bogiem ziemskim, opierając

się na słowach psalmisty świętego (ps. 81. 1.): „Bóg stanął w zgromadzeniu Bogów“.

## Powściągliwość daje zdrowie i długie życie.

Już Jan Kochanowski pisał: „Trzeźwość a miara, toć są najwierniejsi stróże zdrowia naszego“. Ogółem trzymanie na wodzy i nie popuszczanie cugli skłonnościom i rządcom nie tylko złym, ale nawet godziwym, w pierwszym rzędzie pomaga zdrowiu i przyczynia się do przedłużenia życia ludzkiego. Proszę wziąć do ręki pierwszą lepszą terapię i przeczytać z niej, co sławni lekarze radzą chorym i chorowitym na różne ich słabości ciała? — Na pierwszym miejscu zalecają oni dyetę i umiarkowanie jak największe w całym sposobie życia; i tak lekki posiłek rano, a broń Boże, kawę, herbatę hińską albo mięsiwo, na obiad potrawy bez przypraw, po prostu przyrządzone, najwyżej dwie, i to roślinne; a wyraźnie zakazują mięsa wołowego i wieprzowego i napojów odurzających; a wieczorem znowu pozwalają na lekki tylko posiłek podobny do porannego i to cztery lub trzy godziny przed spoczynkiem. A do tego radzą usilnie, aby ludzie słabi wstrzymywali się od wszelkich wzruszeń bądź na duszy bądź na ciele, a szczególnie od gniewu i od wybryków zmysłowych — pod grozą pogorszenia zdrowia i przyspieszenia śmierci. Nieraz pacycenci targują się z lekarzami swymi, aby im wolno było palić tytoń, albo napić się choć kieliszeczek ulubionego napoju, albo też jadać pewne potrawy mięsne nie tylko na obiad, ale i na wieczerzę, a proszą za to o zapisanie im lekarstwa choćby najdroższego, któreby zastąpiło zwolnienie z przepisanej dyety. I uczy nas doświadczenie, że odstąpienie nawet drobne od wymaganej przez lekarza dyety sprowadza bardzo często znaczny upadek zdrowia a nawet nieraz śmierć u nieposłusznych pacjentów, mimo iż chorzy posługiwali się nie tylko jedną receptą, ale nawet kilkoma. Nieraz ci nieszczęśliwi biedacy twierdzą, iż przepisany przez lekarza roślinny posiłek im nie smakuje; a co nie smakuje, nie może być pokarmem pożywnym. Jest to mniemanie błędne. Strawność bowiem pokarmu nie zależy wcale od smaku, ale od zdrowotności i przyrządzenia odpowiedniego, boć przecież prawie wszystkie lekarstwa są przykre z natury a czasami i wstrętne, a jednak pomagają zdrowiu

w bardzo wielu wypadkach. A co jest strawnem, jest i pożywnem. Czytamy w żywotach świętych Pańskich, jako niektórzy z nich umartwiali się w przyjmowaniu pokarmu tak dalece, iż posypywali smaczne potrawy proszkiem z piołunu albo innego gorzkiego ziela, a właśnie ci potem długo żyli i aż do zgrzybiałej starości spełniali wszystkie swoje obowiązki z łatwością. Do nich należy św. Wincenty á Paulo wielki opiekun ubogich i niezmordowany pracownik w winnicy Pańskiej; i również św. Alfons Ligouri doktor Kościoła i niestrudzony misionarz. Obaj doczekali się starości sędziwej bez niedołęstwa. — A najwymowniejszy przykład błogich skutków życia umiarkowanego a w prostocie prowadzonego daje nam Ludwik Cornaro pochodzący ze znakomitej rodziny weneceyańskiej która wywodziła swoje pochodzenie od sławnych Korneliuszów rzymskich. Krewna jego Katarzyna Cornaro wyszła roku 1468 za mąż za króla cypryjskiego Jakóba II. Lusignan. A Jan I. Cornaro był dożą w Wenecyi od roku 1625 do 1629 a zaś Jan II. Cornaro rządził Wenecyą jako doża r. 1709 a w r. 1718 podpisał słynny traktat w Passarowicach zawarty przez Weneceyan z Turkami w sprawie określenia granic. A zaś wspomniony wyżej Ludwik Cornaro urodził się w Wenecyi roku 1467. Ten w latach młodości swojej aż do roku 30 swojego życia żył rozpustnie i nieumiarkowanie do tego stopnia, iż został niedołącznym cherlakiem. Wówczas udawał się do najslawniejszych lekarzy i leczył się przez pięć lat w rozmaity sposób, ale bez skutku bo nie chciało mu się zachować trybu życia powściągliwego, jaki mu zalecali lekarze. Ci mówili wyraźnie, iż tylko pod tym warunkiem może żyć dłużej, jeśli będzie prowadzić życie jak najwstrzemięźliwsze: nie pijać, nie jadać wiele, nie chodzić po nocach itd. — Wówczas zmienił wszystkie swoje zwyczaje. Odtąd codzienny pokarm jego ważył tylko 400 gramów. I natychmiast odzyskał zdrowie tak świetne, iż przez lat pięćdziesiąt ani razu nie zachorował. A gdy już rok 90 przekroczył, wtedy za poradą przyjaciół swoich powiększył ilość dziennego pokarmu o 70 gramów; lecz ta niewielka zmiana o mało go nie przeprowadziła o śmierć. Zaczął zaraz doznawać bólów żołądka, sposepniał i wreszcie uznał, iż wypada mu powrócić do miary dawniejszej. I nie tylko do niej wrócił, lecz jeszcze ją zmniejszył nieco. I znowu stał się zdrowym, swobodnym i wesołym. Licząc 95 lat, opisał tajemnicę swojego czerstwego a długiego życia w dziełku pod tytułem: „discorsi della vita sobria“, które dał wydrukować najpierw w Padwie,

a potem pomnożone w Wenecyi. Wyraża się w temże dziełku w ten sposób: „Osiągnąłem 95 rok życia, a czuję się tak zdrowym, wesołym i szczęśliwym, jakbym miał dopiero lat 25“. W tym wieku, a nawet aż do roku setnego, miał wszystkie zmysły zdrowe, pamięć świeżą, umysł rzeźki i głos dźwięczny. Codziennie pisywał po 7 do 8 godzin, układając dzieła dramatyczne, bywał w towarzystwie, zajmował się muzyką, śpiewał i grał bardzo pięknie. Krewna jego pisze o nim: „On był zawsze zdrowym i krzepkim aż do sto lat wieku swego. Pamięć nigdy go nie opuściła, słyszał dobrze i nie używał okularów; jego głos pozostał silnym i harmonijnym, iż krótko przed śmiercią swoją śpiewał z taką siłą i wdziękiem, jak w dwudziestym roku życia swego“. — Sam Ludwik Cornaro pisze: „Wstrzemięźliwość oczyszcza uczucia, obudza zdolności, rozwesela umysł a wzmacnia pamięć człowieka; dusza przez nią wznosi się prawie ponad jej ciężkość ziemską i używa temsamem większej swobody“. — Świeży przykład powściągliwości mamy w Insbrucku. Właśnie rok temu pisaliśmy na tem miejscu o świątobliwym przeorze benedyktyńskim O. Edmundzie Hagerze działającym w Tyrolu, który wraz ze swoimi towarzyszącami, wychowując młodzież opuszczoną i zaniedbaną przez lat 21, żywił się skromnie potrawami roślinnymi mimo wyteżonej pracy umysłowej, i pracując gorliwie piórem i słowem umarł przed dwoma miesiącami w 77 roku życia swego na zapalenie płuc. Już przed 20 laty, gdy się zabierał do wychowania dzieci ubogich, zwracał mu pewien poważny kapłan zakonny, ażeby się oszczędzał i szanował jadając lepiej, bo inaczej naraz zabraknie mu sił i jego przedsięwzięcie duchowne pójdzie w niwecz. Tymczasem doświadczenie wykazało skutki wręcz przeciwne. Albowiem nie tylko pracował sam przez cały szereg lat ze skutkiem nad wychowaniem secin dzieci ubogich, ale jeszcze wyrobił pokaźny zastęp kapłanów, kleryków i laików zakonnych, pracujących w kilku zakładach ubogich chłopców, a nadto utworzył oddział wychowawczyń, któremu oddał wychowanie ubogich dziewcząt—wszystkie te zakłady jednocząc w towarzystwie „przyjaciela dzieci“ (Kinderfreund) przez siebie założonem.

Ciekawem jest także, co pisze lekarz Dr. Gniebel z Lichtental w Badenach w przedmowie cennego swojego dziełka zatytułowanego: „Jak żyć za 60 halerzy przez cały dzień dostatecznie a zdrowo“ — którego wyszło już 7. wydanie; „Pókim żył zgodnie z przyrodą, t. j.

po prostu a umiarkowanie, przeważnie potrawami roślinnymi, byłem zawsze zdrow i krzepki. Lecz skorom poznał tak zwany „świat delikatny“ i teorye głoszone z wysokich katedr, które chcą zrobić wszystko lepiej, aniżeli Stwórca, wtedy opuściło mnie powoli zdrowie i siła twórczości. Mimo, iż miałem pomoc szesnastu doktorów medycyny, zdrowie moje z każdym dniem coraz bardziej wątłało, aż po 25. letniem leczeniu nareszcie zapadłem na zdrowiu tak, iż przyjaciele i krewni o niem zupełnie zwątpili. Wówczas przypomniałem sobie stan zdrowia, jaki posiadałem w pierwszych latach mojej młodości, kiedy z braku dostatecznego pożywienia często musiałem pościć. Zacząłem tedy unikać wszystkiego, co było zbyt ciężkim, żyłem po prostu a wstrzeźliwie; i patrzcie, zacząłem przychodzić widocznie do siebie, aż wreszcie stałem się znowu człowiekiem zdrowym, dzielnym i szczęśliwym. I to doświadczenie zachowałem nie tylko dla siebie, ale je zacząłem stosować z całą siłą w tysiącnych wypadkach i do moich bliznich.

Na tę drogę zbawienną naprowadził mnie przed 10 laty słynny lekarz angielski Dr. T. L. Nichols swoim dziełkiem, napisanem w tej materii. I już wtedy wyrzekłem: „Na drodze zgodnej z prawami przyrody nastąpi rozwiązanie kwestyi socyalnej“. I tę powściągliwość należy koniecznie wprowadzić do systemu wychowawczego, ażeby można ze skutkiem przeciwdziałać przeciw chorobie wieku, która się zowie „chęcią używania“. Wychowawcy i rodzice powinni więc nakłaniać wychowanków swoich do przestawania na małym i do zadowalania się sposobem życia prostym; bo inaczej wynikną stąd następstwa jak najgorsze“. Niedawno w Austrii niższej 16-letni terminator odebrał sobie życie z powodu, iż nie dostał masła do chleba.

## Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

(Ciąg dalszy).

### §. 6. O religijności.

52. Pierwsze przykazanie Boże nakazuje nam jeszcze zachowanie cnoty religijności. Co to jest religijność? — Jest to cnota, która oddaje Panu Bogu cześć Jemu należną. Ta cnota obowiązuje nas także do czci Najśw. Maryi Panny, aniołów i świętych Pańskich, ich relikwii i obrazów świętych; w nich bowiem nie czcimy kruszcu, drzewa albo płótna, jakto czynili bał-

wochwalcy, ale świętych wprost, których obrazy nam przedstawiają.

53. Religijności przeciwia się: zabobon i bezbożność. Zabobon popełnia się wtedy, gdy ludzie oddają Bogu albo świętym cześć fałszywą, np. gdyby kto chciał oddawać Najśw. Maryi Pannie cześć Boską, jakto niektórzy kacerze czynili, albo gdyby kto fałszywe relikwie świętych podawał ludziom ku uczczeniu, albo gdyby fałszywe cuda rozgłaszał. Także jest zabobonem, i bardzo ciężkim grzechem, gdyby kto stworzeniom przypisywał moc taką, jaką Pan Bóg posiada. Na zabobon składają się cztery rodzaju grzechów: bałwochwalstwo, wróżbiarstwo, czarodziejstwo i gusła. Bałwochwalstwo jest wtedy gdy cześć Boską dawa się ludziom zmarłym, zwierzętom, bałwanom i innym stworzeniom, jak to czynią poganie. „Wróżbiarstwo“ zaś dzieje się wówczas, gdy ludzie usiłują się dowiedzieć rzeczy przyszłych lub skrytych zapomocą czarta z umową wyraźną albo domyślną; jak to czynią owi, co obracają rzeszoto w koło aby się dowiedzieć, kto popełnił pewną kradzież. A znowu „czarodziejstwo“ jest wtedy, gdy kto chce coś uczynić zapomocą djadła, co przechośliły ludzkie.

Wszystkie te zabobony są grzechami bardzo ciężkimi, albowiem za nie grozi Pan Bóg karami najcięższymi. I tak (w księdze Lev. 20. 6.) mówi Bóg: „Dusza, któraby się skłoniła do czarowników i wieszczków... postawię twarz moję przeciw niej i wygładzę ją z pośród ludu“.

„Gusła“ zaś i zażegnywania czynią ci, którzy aby to osiągnąć, czego usilnie pragną, albo też aby się uwolnić od choroby lub boleści, posługują się środkami niezgodnymi z rozumem i wiarą, np. wymawiają pewne słowa lub modlitwy z plecyma odwróconemi przy świecach żółtych albo przy świecach liczby wyraźnie określonej (nie może ich być nie mniej, nie więcej), z oczyma przymrużonemi, czyniąc znak krzyża świętego lewą ręką i t. p. Wszystkich tych okoliczności niedorzecznych nie godzi się używać w żaden sposób. Jeśli chcesz otrzymać od Pana Boga jakąś łaskę, nie potrzeba ci tych niedorzeczności: a zaś jeśli żądasz od czarta jakiej łaski, to popełniasz jeden z grzechów najcięższych; ponieważ nie godzi się mieć stosunków z wrogiem Bożym.

54. Strzeżcie się więc wszelkich rodzajów zabobonu, jakimi są znaki, karteczki, słowa pewne, któremi chcą niektórzy zakląć robactwo, aby szkody nie czyniło, psy aby milczały, ból aby ustał, krew aby ją zatamować, burzę aby

wiatry rozpędzić albo też aby sobie pozyskać miłość i względy pewnej osoby itp. Wszystkie te praktyki niegodziwe są grzechami ciężkimi a nawet bardzo ciężkimi. Również popełnia ten grzech śmiertelny i popada w klątwę, który czytuje albo chowa u siebie książki, które uczą tych zabobonów.

Należy wiedzieć, iż wszystkie niegodziwe praktyki są oszukaństwem, podejściem i łotrówstwem. Kto im wiarę dawa, ten traci duszę i pieniądze. Jeśli cię bieda i smutek przygniata, uciekaj się do Najświętszego Sakramentu, do Pana Jezusa ukrzyżowego, do Najśw. Maryi Panny, do św. Antoniego z Padwy, do świętego Wincentego Ferneryusza i do innych świętych Pańskich: i w ten sposób możesz otrzymać łaskę bez narażenia się na grzech. A jeśli inaczej sobie postąpisz, łaski nie otrzymasz, a tylko zgrzeszysz.

55. O zabobonie już mówiliśmy, a teraz pomówimy o niereligijności, która dąży ku temu, aby Panu Bogu nie oddawano czci należnej, i dzieli się na trzy rodzaje: na kuszenie Pana Boga, na świętokradztwo i na świętokupstwo czyli symonię. I tak byłoby kuszeniem P. Boga gdyby kto rzucił się do studni, aby doświadczyć, czy Pan Bóg może go z niej wyratować: To jest kusić Pana Boga i jest ciężkim grzechem. Świętokradztwo zaś popełnia się w trojaki sposób: 1) gdy kto wyrządza osobie duchownej zelżywość, np. gdy kto uderzy osobę duchowną albo zakonną. Ten co bije wpada nadto w klątwę, dla której należy go unikać do tego stopnia, iż wyjąwszy żonę, dzieci, braci, wnuki i sług, nikt nie powinien z nim rozmawiać. 2) Jest także świętokradztwem, gdy kto zbezczeszcza miejsce święte, grzesząc na niem zewnętrznie uczynkiem albo słowy, dopuszczając się kradzieży, prowadząc rozmowy sprosne albo bluźniercze i t. p. 3) Gdy kto znieważa rzeczy święte, np. przyjmując święte sakramenta w stanie grzechu śmiertelnego, pomiatając relikwiami świętych, krzyżem, obrazami świętymi, różańcem i t. p. Większe świętokradztwo popełniłby ten, któryby użył rzeczy świętych do dokonania jakiego grzechu. Wreszcie świętokupstwo albo symonia popełnia się wtedy, gdy kto kupuje albo sprzedaje rzecz duchowną za cenę doczesną. Przeto grzeszy ten ciężko przeciw religijności, kto chce kupić za pieniądze, za posługę albo za rzecz mającą pewną wartość, bądź relikwie świętych, bądź rozgrzeszenie u spowiednika a nawet święcenia, urząd kościelny u biskupa i t. p.

## O pracy.

Bolesław Prus przemawia w sposób bardzo przekonywujący do swoich licznych czytelników w swoich kronikach tygodniowych. Zastanawia się on w jednej z nich nad zapytaniem, co znaczy praca i odpowiada, że wie o tem świat cały, a „tylko u nas“, przypatrując się stosunkom społecznym, odbieramy wrażenie, jakgdyby mnóstwo... mnóstwo ludzi nie pojmo- wało znaczenia pracy...

„Pospieszam dodać, iż na kuli ziemskiej istniały poglądy, wedle których pracę uważało się za przekleństwo, za karę rodu ludzkiego; nie brak też, nawet i w naszej epoce, całych klas społecznych, dla których wszelka praca jest hańbą.

Ty, mój przyjacielu — powiada Prus — rozumiesz, że jak jedni, tak i drudzy myślą się. Praca bowiem nie tylko nie jest hańbą ani przekleństwem, ale przeciwnie, jest niezbędnym warunkiem ludzkiego szczęścia, jest fundamentem doskonałości i jest nareszcie tą twórczą potęgą, bez której nie mogłyby istnieć ani społeczeństwa ani ludzie.

Zresztą nie potrzebuję przekonywać cię, że narody są tem potężniejsze, zasobniejsze i bardziej cywilizowane, im więcej wśród nich dokonuje się pracy, im praca ta jest lepsza...

Czy wiesz, na co najbardziej narzekają więźniowie?...

Może na samotność?... a może na zbyt krótki spacer?... Nie, ich najmocniej udręcza brak pracy i dopiero w tym dniu uważają się za szczęśliwych, kiedy dozór więzienny pozwala im zamiatać kurytarze, wyplatać krzesła, strugać wykałaczkę.

Przyczyna tego jest bardzo prosta: organ nieczynny zanika. Gdybyście przez długi czas ni poruszali rękoma, czy nogami, zanikłyby w nich mięskuly, ręce i nogi poczęłyby usychać... Gdybyśmy przez długi czas mieli związane oczy i zatkanie uszy, stopniowo zanikłyby nerwy wzrokowe i słuchowe. Krótko mówiąc, gdy człowiek nie porusza się, nie działa, nie patrzy, nie skupia uwagi, nie myśli, wówczas zaczyna obumierać... Takie obumieranie za życia jest bardzo przykre, a wyrazami jego są nuda, bezprzedmiotowa tęsknota, bezprzyczynowa rozpacz...

Słowem praca dla fizycznego i duchowego życia jest tak niezbędną, jak pokarm dla ciała... To też nie może być szczęśliwym ani ciągle

głodny nędzarz, ani bogacz skazany na próżniactwo.

Praca nie tylko utrzymuje nasze życie; ona jeszcze doskonali nas, rozwija wszelkie zdolności. Fachowy rachmistrz, dzięki pracy, daleko prędzej wykonywa arytmetyczne zadania, aniżeli człowiek, nie pracujący nad rachunkami. Kto wyuczył się trzech języków, łatwiej zdobędzie czwarty, aniżeli ten, kto nie posiada żadnego języka. Szewc, krawiec, stolarz, aktor, skrzypek, malarz, dzięki wieloletniej pracy w swoich zawodach, wykonywają dzieła, których żaden z nas nie potrafiłby, które skutkiem tego napełniają nas podziwem. Nareszcie praca tworzy wszystkie rzeczy potrzebne w życiu. Bez pracy nie ma zboża ani siana, chleba ani odzieży, lokomotywy ani szpilki, domu ani okrętu. Bez pracy nie ma lekarzy ani nauczycieli, leczenia ani wychowania, sztuk ani polityki, wojny ani zwycięstw. Człowiek, jeżeli chce coś posiadać, może sobie kupić; ale naród wszystkim musi sam zrobić, wszystko wypracować.

Z powyższych uwag wynika jasny wniosek, że im naród jakiś więcej pracuje, tem więcej ma dobrobytu, tem więcej ma udoskonalonych i zadowolonych jednostek. I na odwrót: nędza, barbarzyństwo, niezadowolone są klęskami narodów, które pracują mało.

Jakie dziwne różnice mogą pod tym względem istnieć między narodami, okaże przybliżony rachunek.

Dok. nast.

### Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Jego Cesarska Wysokość Arcyksiążę Karol Stefan 50 K, J. E. Najprzew. ks. Biskup Pełczar 200 K, ks. Ignacy Górski Kamienica 5 k, p. W. Chmura Radomyśl n. Sanem 5 k, p. M. Rozwadowska Babin 3-80 k. ks. Jakób Urbański Tuszów 1-80 k, ks. Wł. Frydel Komarno 10 K, p. Z. Skałka Roźniatów 10 k, p. B. Sołtyńska Lwów 10 K, pp. Antonina i Łucya Popowiczak Luszowice 10 k, p. J. Fron Horodenka 10 k, p. Dr. St. Kozak Kraków 20 k, ks. Fr. S. Jenkner Wysoka 12 k, p. W. Kus Wysoka 2 k, p. Piotr Kus Wysoka 1 k, p. Kłyszynski Godziszewo 11-75 k, ks. Amelikowski Tuchów 10 k, ks. Michał Tokarski Rzeszów 5 k, N. N. Jasło 4 k, p. Józefina Kaczmar Drohobycz 5 k, ks. Kacki Wałdowo 117-54 K, ks. Siemiński Szynwałd 10 k, p. Komornicka Jarosławice 10 k, p. W. Senk Nagy Michaly 10 k, ks. Br. Wojaczyński Sarzyna 10 k, p. A. Strusiński Tarnów 10 k, ks. Tereskiewicz Stary Sambor 6 k, p. W. Pleśniak Błażowa 8 K, ks. Maryniarczyk Jazowsko 12 K, ks. W. Pilszak Rzeszów 20 K, p. A. Fiema Maków 7 K, p. M. Elektorowiczowa Stanisławów 2 K, ks. J. Strzelbicki Stary Sambor 4 K, p. A. Marxen Czernichów 6 K, Konwent SS. Niepokalanek Jazłowice 10 K, p. Dr. A. Dworski Przemysł 10 K, ks. Jan Rospod Jasło 2 K, p. Walerya Angermanowa Przemysł 5 K, ks. W. Telega Krościenko w. 6 K, ks. Biesiadzki w Bączali 4 K, ks. Rozwadowski Stary Sącz 5 K, p. B. Aksler

Drohobycz 10 K, p. M. Sułkowski Sanok 2 K, p. M. Haszczyzn Żurawno 3 K, ks. Sękowski Bachórz 10 K, p. M. Blumtritt Tarnów 10 K, ks. M. Mika Porąbka Uszewska 10 K, Urząd gminny Haczów 20 K, ks. Dr. J. Grobelski Stanisławów 6 K, p. Zetes Kałusz 1 k, p. L. Juss Kałusz 10 k, p. M. Rosenkranz Lwów 4 k, ks. A. Gonet Nowosielce 10 k, p. W. Poszywak Gać 2 k. ks. Jan Moszkowicz Jaślika 10 k, ks. Baranowski Czernelica 10 K, ks. T. Cheiuk Przemysł 5 k, p. A. Lemiech Urzejowice 5 k, ks. Husiński Lutowska 5 k, p. M. Mikulińska Lwów 5 k, ks. Jan Jakiel Osiek k. Żmigrodu 10 k, ks. Fr. Baliński Uście solne 10 k, ks. Świstalski Pnikut 5 k, p. M. Markiewiczowa Kraków używaną odzież, p. Julia Słotwińska Jasło używaną odzież, p. Wodzieczkowa Jasło używaną odzież, p. P. Bienkowski Kraków używaną odzież, p. Kuhlowa Czernichów 8 k. i używaną odzież, ks. M. Tarczyński Zagórzany 20 k, p. P. Treter Niwki 4 k, p. Jan Skirlo Rajbrot 2 k, p. J. Rudzki Chrzanów 3-80 k, p. A. Mrowiec Wilkowy 3-51 k, ks. Wł. Wrana Kraków 3-80 k, p. W. Harmata Jasło 5 k, księżna p. Marya Ogińska Bobrek 18-80 k, p. A. Zechenterowa Bochnia 2 k, p. A. Kośmider 20 k, p. A. Białas Lwów 1 k, p. Wł. Krasiński Dąbrowa 10 k, ks. Dr. Fr. Gabryl Kraków 4 k, ks. Infuła F. Zabłocki Lwów 10 k, ks. Bożentowicz Sokołów k. Bóbrki 10 k, ks. Jakób Białas Binarowa 50 k, ks. Wł. Librewski Kopyczyńce 4 k, ks. Ignacy Sztafa Nowe Bystre 3 k, ks. A. Wyrobek Miłówka 5 k, ks. Wojciech Mach Chyrów 10 k, p. A. Mroczek Kraków 5 k, p. W. Jaworski Kraków 5 k, ks. I. Steczko Polanka w. 2 k, pp. A. i M. Kobylańscy Kolbuszowa 2 k, p. J. Makowski Warszawa 30 kop, p. K. Olszewski 50 kop., p. C. Niesiołowski 20 k, p. I. Ciołkowski 20 kop., p. M. Mikuliński 20 kop., p. Rzewuski 30 kop., p. Grodziński 20 kop., p. Adolf Zeneg Sambor 4 k, ks. Hertel Oppeln 11-75 k, p. P. Zełka Strzeżycze 10 k, p. Rozwadowski Warszawa 50 kop., p. Blum 15 kop, p. W. Kadler 15 kop, p. T. Głowacki 15 kop, p. Korytyński 15 kop, p. I. Szupp 30 k, p. I. Vagnerch 20 kop, p. A. Chwalibóg 10 kop, p. Lingenau 15 kop, p. I. Netto 15 kop, p. K. Łuszczewski 20 kop, p. W. Chwalibóg 20 kop, p. Rydzkowski 15 kop, p. Woliński 20 kop, p. H. Wodzińska 20 kop, p. Dębosi 15 kop, p. Mierzejewski 2 rs., p. Fr. Gumółka Wieliczka 2 k, p. H. Cicimirski Strzyżów 1 k, ks. J. Rosner Wojnicz 2-80 k, ks. J. Chwałowicz Wietrzno 2-80 k, p. A. Gąsiorowski Kraków 5 k, ks. Fr. Małek Kołaczyce 5 k, p. W. Łozińska Myszków 10 k, p. W. Sochacki Jasło 3 k, SS. Dominikanki Nawojowa 2 k, p. A. Kie Zamiechów 2 k, p. St. Niemiec Swozowa 2 k, p. J. Słupski Gruszów w. 2 k, p. O. Jełowicka Lwów 8-80 k, ks. L. Zembowitz 7-10 k, p. M. Morgenstern Rzeszów 2 k, p. Z. Kościuszewski Bilcze Złote 10 K, ks. Fr. Toporski Warszawa 12-66 k, p. W. Piotrowski Kraków 3-80 k, ks. W. Bielawski Łąka 6 k, ks. J. Adameczyk Lipnica w. 3-80 k, p. W. Podlaszecka Przemysł 5 k, ks. Pawłowski Żniatyn 5 k, ks. Czernecki South Amboy 250 k, Wydział powiat. Tarnobrzeg 20 k.

### OGŁOSZENIE.



Ks. Edmunda Gryglewicza

## Kazania o Najświętszym Sakramencie

odznaczone na konkursie rozpisany przez Redakcję Dwutygodnika Katech. i duszp. w Tarnowie, nabyć jeszcze można, o ile zapas starczy, jedynie u autora (Ślesin, R. B. Bromberg). Cena oprawnego egz. 2 kor. 25 hal., broszurow. 2 kor.

